

[Mówi Krzysztof Persak]

Chyba każdy kto interesuje się historią powstania w getcie warszawskim widział pomnik Bohaterów Getta przy ulicy Zamenhofa w Warszawie.

Główna ściana pomnika pod którą w uroczystych chwilach składa się wieńce przedstawia grupę bojowców w pozie bohaterskiej, heroicznej, ale ten pomnik ma też drugą stronę, na którą pewnie rzadziej zwracamy uwagę.

Ta druga strona pomnika to relief, który nazywa się Pochód na zagładę. Pokazuje kobiety, dzieci, starca niosącego Torę, eskortowanych przez niemieckich żołnierzy z bagnietami i karabinem. Ta druga część pomnika opowiada historię śmierci i cierpienia setek tysięcy więźniów getta warszawskiego.

I od tej właśnie historii należałoby zacząć opowieść o getcie warszawskim.

Przedwojenna Warszawa to było największe skupisko Żydów w Europie, drugie po Nowym Jorku żydowskie miasto na świecie. Tuż przed wojną w Warszawie mieszkało 380 tysięcy Żydów to znaczy, że Żydzi stanowili prawie jedną trzecią mieszkańców Warszawy.

Historia getta warszawskiego, historia męczeństwa i śmierci Żydów Warszawy to bardzo ważny fragment historii naszego miasta o którym powinniśmy pamiętać.

Już na początku okupacji Niemcy wprowadzili bardzo represyjne zarządzenia w stosunku do Żydów. Jednym z pierwszych był nakaz noszenia opasek z gwiazdą Dawida, oznakowanie sklepów i przedsiębiorstw. Żydów pozbawiano własności, odbierano im przedsiębiorstwa, warsztaty pracy, blokowano konta bankowe, wprowadzono liczne dyscyplinujące zakazy, także nakaz pracy przymusowej. Zaczęła się polityka izolowania Żydów.

Pierwsze getto na okupowanych ziemiach polskich powstało w Piotrkowie Trybunalskim już w październiku 1939 roku. To samo stało się w Warszawie.

W Warszawie Niemcy utworzyli tak zwaną żydowską dzielnicę mieszkaniową. Na tym terenie, który był najgęściej zamieszkały przez ludność żydowską, czyli śródmieście Warszawy, a zwłaszcza jego północne części.

Ci, którzy znają Warszawę mogą sobie wyobrazić, że getto rozciągało się prawie od Alei Jerozolimskich na południu, po ulicę Stawki na północy, od ulicy Okopowej na zachodzie aż po Marszałkowską, a w północnej części aż po Nowe Miasto na wschodzie, więc był to duży teren liczący ponad trzy hektary.

Wiosną 1940 roku pod pretekstem zagrożenia epidemicznego Niemcy nakazali budowę muru wokół tej tak zwanej żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej. Oznaczało to także, że na teren getta musieli się sprowadzić przymusowo Żydzi z innych dzielnic Warszawy, a z kolei chrześcijanie mieszkający na tym terenie musieli się przeprowadzić poza getto.

Jesienią 1940 roku getto zostało zamknięte, mur został zbudowany do końca i przekroczenie bramy getta wymagało specjalnej przepustki. Żydzi nie mogli mieszkać poza gettem.

Rok później jesienią 1941 roku Hans Frank wprowadził w Generalnym Gubernatorstwie karę śmierci za opuszczanie getta, a także karę śmierci dla tych chrześcijan, którzy Żydom nielegalnie (z punktu widzenia niemieckiego prawa) przebywającym poza gettem udzielali pomocy.

Ten teren getta warszawskiego to był teren niezwykle gęsto zaludniony, warunki życia w getcie były bardzo ciężkie, mnóstwo ludzi nie miało pracy, brakowało żywności, panowało tam niezwykle zatłoczenie.

Co więcej w getcie warszawskim znaleźli się nie tylko Żydzi z samej Warszawy, ale Niemcy zaczęli do getta warszawskiego przesiedlać Żydów z innych terenów, przede wszystkim Żydów z terenów wcielonych do Rzeszy, z terenów Wielkopolski, z terenów tej tak zwanej rejencji ciechanowskiej, a także z miasteczek podwarszawskich, zwłaszcza z zachodniej części powiatu warszawskiego.

Także oprócz Żydów warszawskich, w getcie znalazło się około 100 tysięcy Żydów z innych terenów co powodowało niezwykle przeludnienie, fatalne warunki życia, olbrzymią śmiertelność z głodu i chorób.

W szczytowym momencie, wiosną 1941 roku, w getcie warszawskim żyło około 450 tysięcy ludzi, czyli prawie o 100 tysięcy więcej niż przed wojną i mnóstwo też umierało.

Zanim Niemcy zaczęli systematycznie mordować Żydów z warszawskiego getta, do drugiej połowy 1941 roku z głodu i chorób zmarło około sto tysięcy ludzi. Przydziały żywności były bardzo niewielkie i właściwie możliwość wyżywienia zapewniał przede wszystkim czarny rynek i szmugiel.

Ten okres do lata 1942 roku to okres eksterminacji pośredniej. Natomiast już latem 1941 roku, kiedy III Rzesza dokonała inwazji na Związek Sowiecki, zaczęło się masowe rozstrzeliwanie Żydów na wschodzie, zaczął się Holocaust.

Jesienią 1941 roku zaczęła się krystalizować decyzja o tak zwanym „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej” czyli wymordowaniu wszystkich Żydów z Europy. Pod koniec 1941 roku zaczął działalność pierwszy obóz zagłady, pierwszy ośrodek natychmiastowej zagłady, w Chełmnie nad Nerem w Wielkopolsce.

Do Warszawy zaczęły nadchodzić pierwsze informacje na ten temat, dotarli pierwsi uciekinierzy z Chełmna nad Nerem, którzy złożyli informacje w tak zwanym Archiwum Ringelbluma.

Archiwum Ringelbluma to bardzo ważna instytucja getta warszawskiego. Grupa wykształconych ludzi, inteligentów, którą zorganizował Emanuel Ringelblum, wybitny historyk. Oni postawili sobie za cel dokumentowanie życia w getcie, ponieważ były to wyjątkowe warunki, wyjątkowa sytuacja. Uznali, że ich obowiązkiem jest prowadzenie swego rodzaju kroniki, ale bardzo szybko okazało się, że to nie będzie dokumentowanie życia w getcie, to będzie dokumentowanie zagłady.

Wiosną 1942 roku Niemcy rozpoczęli tak zwaną akcję Reinhardt, czyli akcję mordowania Żydów w Generalnym Gubernatorstwie. Zaczęło się od Lublina, ale potem właśnie na Lubelszczyźnie we wschodniej Polsce zaczęli likwidować getta.

Likwidować to taki eufemizm, który oznacza, że Żydów częściowo mordowano na miejscu, a częściowo wywożono do obozów zagłady.

Wiosną 1942 roku zaczęły działać obozy zagłady w Sobiborze i Bełżcu. Wieści na ten temat dochodziły do Warszawy i właśnie Archiwum Ringelbluma było jednym z ważniejszych źródeł przekazywania informacji o zagładzie. W lipcu 1942 roku przyszedł czas na Warszawę.

Do Warszawy przyjechała specjalna grupa wykonawców akcji Reinhard z Lublina, żeby dokonać właśnie likwidacji getta warszawskiego.

W przededniu tak zwanej wielkiej akcji, w Warszawie żyło około 380 tysięcy Żydów.

22 lipca 1942 roku rozplakatowano w getcie warszawskim zarządzenie dotyczące, jak pisano, ewakuacji do pracy na wschód. Ewakuacji mieli podlegać właściwie wszyscy więźniowie getta warszawskiego, z wyjątkiem tych ludzi, którzy byli zatrudnieni w niemieckich przedsiębiorstwach lub przedsiębiorstwach podlegających Radzie Żydowskiej Judenratowi, a także członków żydowskiej służby porządkowej i ich rodzin.

To właśnie Radę Żydowską Judenrat Niemcy obciążyli odpowiedzialnością za dostarczanie codziennych kontyngentów ludzi do deportacji. Adam Czerniakow, Przewodniczący warszawskiego Judenratu, zdawał sobie sprawę do czego to doprowadzi. Nie chciał przyłożyć ręki do zagłady własnego narodu i 23 lipca 1942 roku popełnił samobójstwo.

W liście pożegnalnym napisał: „Żądają ode mnie bym własnym rękami zabijał dzieci mego narodu. Nie pozostaje mi nic innego jak umrzeć”.

Transporty jakie odchodziły z bocznic kolejowej przy ulicy Stawki były kierowane do nowo powstałego ośrodka masowej zagłady w Treblince, około 100 kilometrów na północny wschód od Warszawy.

Początkowo zresztą wielu Żydów warszawskich zgłaszało się do wyjazdu dobrowolnie zmuszeni tym, że dostawali przydziały żywności na drogę: 3 kilogramy chleba i kilogram marmolady, ale po około 10 dniach, dwóch tygodniach, kiedy do Warszawy dotarli pierwsi uciekinierzy z Treblinki, zrozumiano jaki jest los wywiezionych.

Czasem dzień w dzień z Warszawy odchodziły pociągi z transportami liczące od 5 do 10 tysięcy osób. Po 100 osób notowano w wagonie i wywożono do Treblinki. Niemcy zorganizowali to w dosyć systematyczny sposób. Codziennie blokowali całe kwartały domów, kontrolowali dokumenty i dokonywali selekcji.

Niestety ważną rolę w tym morderczym dziele przypadła Żydowskiej Służbie Porządkowej, policji żydowskiej, która eskortowała ofiary na tak zwany Umschlagplatz czyli właśnie plac przeładunkowy przy ulicy Stawki.

Tam w koszmarnych warunkach ludzie, których miano wywieźć do Trebłinki przetrzymywani w oczekiwaniu na transporty czasem przez całą noc. Dlatego Umschlagplatz stał się symbolem zagłady getta warszawskiego.

Dziś pod koniec lat osiemdziesiątych u zbiegu ulicy Stawki i ulicy Dzikiej stoi pomnik upamiętniający tamto miejsce i tamtą tragedię. Podczas wielkiej akcji, starców, chorych, ludzi, którzy próbowali się ukrywać, Niemcy zabijali na miejscu.

Pewną liczbę około 10 tysięcy osób deportowano do obozów pracy, ale większość (szacuje się, że 250, 280 tysięcy) została wywieziona na śmierć do Trebłinki. Trzeba sobie więc sobie zdawać sprawę, że ta wielka akcja, zagłada większości ludności getta warszawskiego trwała dwa miesiące od 22 lipca 1942 roku do końca września tego roku.

W tym samym czasie zresztą Niemcy likwidowali także podwarszawskie getta w Otwocku, Miedzeszynie, Falenicy.

W ostatnim transporcie z 21 września Niemcy wywieźli na śmierć do Trebłinki około 2 tysięcy członków Żydowskiej Służby Porządkowej i ich rodzin. Ich także nie ominął okrutny los.

Po wielkiej akcji getto warszawskie nie było już tym samym. Pozostało w nim około 60 tysięcy osób. 35 tysięcy to były osoby, które przebywały tam legalnie. Otrzymały tak zwane numerki na życie i były zatrudnione w niemieckich warsztatach i fabrykach (tak zwanych szopach).

Historycy szacują, że drugie tyle- 25 tysięcy, 30 tysięcy osób, przebywało w getcie nielegalnie to znaczy ukrywało swoją obecność.

Demografia getta warszawskiego także się zmieniała. Kobiety, dzieci, starcy zostali wywiezieni na śmierć. Większość osób które pozostała w getcie to byli mężczyźni w sile wieku bez rodzin, którzy nie mieli nic do stracenia oprócz własnego życia.

Po wielkiej akcji został także znacznie zmniejszony teren getta warszawskiego. Istniało tak zwane getto szczątkowe obejmujące północną część dawnego getta. To getto szczątkowe dzieliło się na trzy części: getto centralne na północ od dzisiejszej ulicy Anielewicza, a wówczas Gęsiej, teren szopów na północ ulicy Leszno dzisiaj alei Solidarności oraz teren tak zwanego szopu szczotkarzy między ulicą Bonifraterską, a Wałową tam gdzie dzisiaj znajduje się teren Ambasady Chińskiej.

Pomiędzy tymi terenami był teren oficjalnie niezasiedlony, na którym Żydom nie wolno było przebywać.

I właśnie podczas wielkiej akcji narodziła się myśl o tym, żeby stawić opór zbrojny, żeby nie dać się biernie mordować. 28 lipca 1942 roku działacze młodzieżowych organizacji syjonistycznych powołali Żydowską Organizację Bojową (ŻOB).

Początkowo ŻOB nie miała żadnej broni, dysponowała jednym rewolwerem. Po jakimś czasie 5 kolejnych sztuk broni bojowcy ŻOB otrzymali od Polskiej Partii Robotniczej.

Pierwsza akcja ŻOB miała miejsce już w sierpniu 1942 roku, kiedy Izrael Kanał dokonał zamachu na komendanta żydowskiej służby porządkowej Józefa Szeryńskiego, ale wkrótce nastąpiła wpadka, ŻOB straciła całą swoją broń i organizacja praktycznie uległa rozbiciu aż do wznowienia jej działalności w październiku, kiedy do Warszawy powrócił charyzmatyczny działacz młodzieży syjonistycznej Mordechaj Anielewicz.

Powstał wówczas sztab Żydowskiej Organizacji Bojowej do którego obok Anielewicza wszedł Marek Edelman reprezentujący Bund żydowskich socjalistów, Icchak Cukierman z syjonistycznej organizacji młodzieżowej Dror, Hersz Berliński z Poalej Syjon Lewica, Joachim Morgenstern Poalej Syjon Prawica, oraz Michał Rosenfeld z Polskiej Partii Robotniczej.

ŻOB była swego rodzaju federacją, a jej poszczególne grupy bojowe wystawiały wchodzące w jej skład organizacje polityczne.

Emisariuszowi ŻOB wysłanemu na aryjską stronę, Ariemu Wilnerowi, udało się nawiązać kontakt z Armią Krajową. Na początku 1943 roku ŻOB otrzymała od Armii Krajowej kilkadziesiąt pistoletów, granaty, trochę materiałów wybuchowych, ale większość broni pochodziła z zakupów na czarnym rynku.

W tym celu organizowano wręcz napady rabunkowe, nakładano kontrybucje na bogatych Żydów. Doszło także do skoku na kasę Judenratu.

Celem ŻOB było stawienie oporu w przypadku wznowienia przez Niemców akcji wysiedleńczej. Okazja ku temu przysłała w styczniu 1943 roku, kiedy Niemcy podjęli próbę wysiedlenia kilku tysięcy Żydów.

Mimo zaskoczenia, bojowcy ŻOB stawili spontaniczny opór, a czterodniowe walki przyczyniły się do opóźnienia ostatecznej likwidacji getta warszawskiego. Ta tak zwana „samoobrona styczniowa” była przełomem psychologicznym, pokazała, że zbrojny opór przeciwko Niemcom jest możliwy.

Trzeba pamiętać, że była to pierwsza otwarta walka zbrojna na ulicach Warszawy, jeszcze przed słynną akcją pod Arsenalem Armii Krajowej, która miała miejsce w końcu marca 1943 roku.

Swoimi akcjami przeciwko Niemcom i żydowskim kolaborantom Żydowska Organizacja Bojowa wyrobiła sobie olbrzymi autorytet wśród ludności getta. Stała się właściwie władzą w getcie narzucając swoją zwierzchność nawet Judenratowi.

Na jej wezwanie ludność getta masowo budowała różnego rodzaju kryjówek, tak zwane bunkry, ukryte przejścia między budynkami, tunele prowadzące na aryjską stronę. Powstało wręcz całe podziemne miasto. Produkowano butelki zapalające, dokonywano na masową skalę zakupów broni na czarnym rynku.

Spodziewając się wznowienia niemieckiej akcji, ŻOB trwała w pogotowiu. Była podzielona na 22 grupy bojowe: 9 grup pod dowództwem Izraela Kanała było w Getcie Centralnym, 8 grup dowodzonych przez Elizera Gellera na terenie Szopów Tobbensa i Schultza, a 5 grup pod dowództwem Marka Edelmana w Szopie Szczotkarzy.

Historycy szacują, że ŻOB liczyła około 500 bojowców z czego może 250 uzbrojonych. Żydowskiej Organizacji Bojowej nie udało się zdobyć broni długiej ani maszynowej.

Na uzbrojenie bojowców składały się granaty, butelki z benzyną, pistolety. Drugą organizacją konspiracyjną w getcie warszawskim był Żydowski Związek Wojskowy.

O jego działalności wiadomo bardzo niewiele, ponieważ wszyscy członkowie ŻZW zginęli w czasie wojny. Wojny nie przeżył też nikt z dowództwa związku, nie zachowały się żadne dokumenty organizacyjne, z kolei wiele informacji, które funkcjonowały przez dziesięciolecia okazały się zmyśleniami i mitami.

ŻZW powstał w kręgu prawicowych syjonistów. Wiadomo, że na jego czele stał Paweł Frenkiel jako komendant wojskowy, a jego zastępcą był przedwojenny dziennikarz Leon Rodal.

ŻZW nie udało się nawiązać kontaktu z Armią Krajową. Dowództwo AK prawdopodobnie nawet nie było świadome istnienia drugiej obok ŻOB organizacji konspiracyjnej w getcie warszawskim. Mimo to, dzięki indywidualnym kontaktom z członkami polskiej konspiracji oraz zakupom na czarnym rynku, ŻZW zdołało zgromadzić pokaźne zapasy broni.

Emanuel Ringelblum, który na krótko przed powstaniem w getcie warszawskim odwiedził kwaterę główną ŻZW, widział tam nawet ręczne karabiny maszynowe.

Ze względu na głębokie różnice polityczne ŻOB i ŻZW działały oddzielnie, ale przed powstaniem uzgodniły swoje działania. Główne siły ŻZW skoncentrowane były na placu Muranowskim. Istniały też grupy na terenie szopu szczotkarzy i na terenie szopów Tobbensa i Schultza.

Historycy szacują, że ŻZW liczyło w przededniu powstania około 150 - 200 bojowców.

W nocy z 18 na 19 kwietnia 1943 roku Niemcy otoczyli getto. Zamierzali przesiedlić Żydów do obozów pracy na Lubelszczyźnie. Być może likwidacja getta w Warszawie miała być prezentem dla Hitlera, którego urodziny przypadały 20 kwietnia.

ŻOB nie dała się zaskoczyć. Kiedy o świcie do getta wkroczyły oddziały niemieckie, zostały ostrzelane i obrzucone granatami. Najcięższe walki toczyły się przy skrzyżowaniu ulicy Zamenhofa, niedaleko dzisiejszego Muzeum POLIN. Niemcy stracili kilku zabitych i wycofali się z getta. Po kilku godzinach podjęli ponowny atak. Dowództwo objął ściągnięty do Warszawy generał SS Jurgen Stroop.



Toczyły się walki w pobliżu bram getta przy Zamenhofa i Nalewkach, a po południu rozgorzały ciężkie walki wokół umocnionych pozycji ŻZW przy placu Muranowskim. To właśnie tam, bojownicy Żydowskiego Związku Wojskowego, wywiesili na jednej z wysokich kamienic dwa sztandary: biało - czerwony i syjonistyczny biało – niebieski.

Na mapach współczesnej Warszawy plac Muranowski już nie istnieje. Dziś to okolice charakterystycznego, wysokiego budynku Intraco przy ulicy Stawki.

Wieczorem oddział dywersji bojowej Armii Krajowej pod dowództwem kapitana Józefa Pszennego podjął próbę wysadzenia w powietrze muru getta od strony ulicy Bonifraterskiej. Akcja ta niestety skończyła się niepowodzeniem, a akowcy stracili dwóch zabitych i czterech rannych.

W następnych dniach odbyło się jeszcze kilka akcji solidarnościowych z gettem warszawskim. Także ze strony Gwardii Ludowej, która zaatakowała stanowisko niemieckiego karabinu maszynowego ostrzeliwującego getto.

Pierwszy dzień powstania przyniósł poczucie sukcesu. Getto obroniło się, ludzie w nastroju euforii wybiegli na ulice. 20 kwietnia zaczął się ciężkimi walkami na placu Muranowskim. Pod koniec dnia część bojowców Żydowskiego Związku Wojskowego ukrytym tunelem przedostała się na aryjską stronę.

Po południu Niemcy zaatakowali szop szczotkarzy. Obrońcy dowodzeni przez Marka Edelmana zdetonowali ładunek wybuchowy, powstrzymując na pewien czas napastników. Odrzucili złożoną przez Niemców propozycję poddania się.

W wyniku niemieckiego pożaru artyleryjskiego i pożarów następnego dnia, musieli opuścić swoje pozycje i przemknęli się do getta centralnego. Od tego momentu walki powstańcze polegały na obronie poszczególnych budynków, bunkrów.

Stroop podzielił getto na 24 odcinki, które były przez Niemców systematycznie przeczesywane. Do bunkrów, a także kanałów, Niemcy wrzucali świece dymne, niszczyli je materiałami wybuchowymi. Na noc Niemcy wychodzili z getta, a powstańcy często zajmowali wcześniej utracone pozycje. Te walki nabrały charakteru swego rodzaju wojny. Powstańcy bronili się na górnych piętrach budynków, ukrywali się, robili wypadki z bunkrów.

Schwytanych obrońców Niemcy najczęściej rozstrzeliwali na miejscu albo pędzili na Umschlagplatz skąd odchodziły transporty do Trebłinki.

Nie mniej dramatyczna była sytuacja cywilów, którzy ukrywali się w bunkrach, a wychodzili właściwie tylko w nocy. Olbrzymie zatłoczenie, konieczność zachowania ciszy, gorąco od szalejących pożarów. Niemcy przyjęli bowiem metodę systematycznego podpalania budynków w getcie, żeby zmusić obrońców i cywilów do wyjścia.

Mieszkańcy płonących kamienic próbowali się ratować, często skacząc z okien i z balkonów. Część schwytanych Niemcy mordowali na miejscu, część odsyłali do Trebłinki a około 35 tysięcy cywilów wysłali do obozów pracy na Lubelszczyźnie. Tam na początku listopada 1943 roku wszyscy zostali zamordowani w ramach tak zwanej akcji Erntefest, będącej zakończeniem operacji Reinhardt.

W swoim raporcie Stroop podał, że podczas likwidacji getta warszawskiego Niemcy wykryli 631 bunkrów i zabili na miejscu 6 tysięcy ludzi. Wielu zginęło w płomieniach lub wysadzanych w powietrze podziemnych bunkrach.

Zaledwie kilkudziesięciu powstańcom udało się wydostać z płonącego getta kanałami i podziemnymi tunelami. Wielu z nich i tak zginęło później w wyniku denuncjacji albo w walkach partyzanckich.

Grupa ŻOB-owców, wśród nich Icchak Cukierman, Marek Edelman, Hersz Berliński, walczyło później w powstaniu warszawskim w szeregach Armii Ludowej.

Z badań najlepszej znawczynie historii Żydowskiej Organizacji Bojowej Anki Grupińskiej wynika, że wojnę przeżyło 31 bojowców ŻOB.

8 maja Niemcy odkryli bunkier przy ulicy Miłej 18, gdzie znajdowało się dowództwo ŻOB, a także liczni cywile. Nie chcąc wpaść w niemieckie ręce powstańcy zdecydowali się popełnić samobójstwo. Tak zginął Mordechaj Anielewicz i ponad 100 powstańców oraz cywilów.

Bunkier przy Miłej 18 Niemcy wysadzili w powietrze. Dziś w tym miejscu znajduje się pamiątkowy kopiec i pomnik. Tylko kilku osobom udało się wydostać jedynym nieodkrytym przez Niemców wyjściem z bunkra.

Chociaż obrońcom getta coraz bardziej brakowało żywności i amunicji, powstanie trwało nadal. Walki pojedynczych grup powstańczych trwały do połowy maja, a nawet dłużej.

16 maja Stroop uznał powstanie w getcie warszawskim za stłumione i na znak swojego zwycięstwa kazał wysadzić w powietrze Wielką Synagogę przy ulicy Tłomackie. Dziś na jej miejscu stoi błękitny wieżowiec przy placu Bankowym.

W swoim raporcie z likwidacji powstania w getcie warszawskim Stroop napisał: „Żydowska dzielnica w Warszawie przestała istnieć”. I rzeczywiście Niemcy postanowili wymazać teren byłego getta z powierzchni ziemi, a na jego miejscu założyć wielki park.

Po powstaniu Niemcy systematycznie wysadzali w powietrze i równali z ziemią kamienice na terenie getta. Wojnę przetrwało zaledwie kilkanaście budynków, które pamiętają czasy getta.

Zanim Niemcy to zrobili potraktowali teren getta jako teren eksploatacji gospodarczej. Wywozili nadające się do użytku wyposażenie mieszkań, materiały budowlane, surowce wtórne, metal. W tym celu utworzyli tam specjalny obóz koncentracyjny do którego sprowadzili żydowskich więźniów z Auschwitz.

Byli to celowo Żydzi z zagranicy, żeby nie mogli się kontaktować z polską ludnością. Obóz tak zwana „Gęsiówka” ciągnął się wzdłuż dzisiejszej ulicy Anielewicza od Zamenhofa aż do Okopowej. Więźniowie byli zatrudnieni przy pracach rozbiórkowych i poszukiwaniu pozostawionego mienia.

Zbudowano nawet kolejki wąskotorowe do wywożenia odzyskanych cegieł i innych materiałów. Ostatecznie piwnice zburzonych budynków i kanałów zasypano gruzem, a teren getta splądrowano.

W centrum Warszawy powstała olbrzymia pustynia ruin, pod którymi wciąż spoczywają szczątki poległych powstańców i cywilów.

W czasie powstania warszawskiego w sierpniu 1944 roku żołnierze batalionu „Zośka” Armii Krajowej zdobyli „Gęsiówkę”, a także ich placówkę przy Umschlagplatzu i uwolnili stamtąd 350 żydowskich więźniów. Wielu z nich przyłączyło się zresztą do powstania.

Po wojnie, aż do połowy lat 50-tych, na terenie „Gęsiówki” istniał obóz dla niemieckich jeńców wojennych, a później stalinowski obóz pracy. Więźniowie wyrabiali tam z przemielonych gruzów getta materiały budowlane, które posłużyły do odbudowy Warszawy.

Już w 1946 roku na placu u zbiegu Gęsiej i Zamenhofa, tam gdzie była jedna z bram getta i gdzie w kwietniu 1943 roku ŻOB stawiała pierwszy opór wkraczającym Niemcom, został odsłonięty pierwszy, bardzo skromny pomnik upamiętniający powstanie.

Czerwony piaskowiec przypomina o rozlanej krwi, a kręgi z których składa się pomnik symbolizują wjazd do kanału.

Dwa lata później w piątą rocznicę powstania został odsłonięty ten najbardziej znany monumentalny Pomnik Bohaterów Getta autorstwa Natana Raporta. Jest pewną ciekawostką, że płyty kamienne, którymi ten pomnik jest obłożony, zostały wcześniej zamówione w Szwecji przez Niemców i miały służyć do budowy pomnika zwycięstwa Hitlera.

Miejsce po getcie w centrum Warszawy istniało jako wielkie gruzowisko przez wiele lat. Na jego miejscu powstała dzisiejsza dzielnica Muranów. Południową część byłego getta od ulicy Leszno do Dzielnej zabudowano w latach 50-tych. Północna część Muranowa powstała dopiero w następnej dekadzie